Już dawno jesteśmy pod butem

4 lutego 2010

“Białoruś wprowadza obowiązkową identyfikację internautów. Dostawcy internetu będą musieli przechowywać dane o wszystkich użytkownikach” – alarmuje tłustym drukiem “Gazeta Wyborcza” w artykule pod “mocnym” tytułem “Łukaszenka bierze Internet pod but”. Chodzi o wydane właśnie rozporządzenie prezydenta Białorusi (ma wejść w życie 1 lipca), które przewiduje “identyfikację użytkowników i blokowanie dostępu do stron, jeśli ktoś doniesie, że zawierają treści ekstremistyczne bądź sprzeczne z prawem”, przy czym “obowiązek identyfikacji użytkowników ma spoczywać na dostawcach”. Jak donosi Onet.pl, przeciwko rozporządzeniu protestuje Białoruski Związek Dziennikarzy (BAŻ) oraz opozycyjny portal “Karta’97″. Zdaniem szefowej BAŻ Żanny Litwiny rozporządzenie Aleksandra Łukaszenki powinno zostać zbadane przez OBWE lub Radę Europy. Również cytowany przez “GW” lider opozycyjnej Zjednoczonej Partii Obywatelskiej, Anatol Labiedźka, nie ma złudzeń – “władze próbują ustanowić kontrolę nad internetem, bo dzieje się w nim coraz więcej”.

Brakuje tylko jakoś informacji, że my już dawno jesteśmy pod butem. Obowiązujące w Polsce prawo telekomunikacyjne przewiduje, że operatorzy publicznych sieci telekomunikacyjnych oraz dostawcy publicznie dostępnych usług telekomunikacyjnych mają obowiązek przechowywać przez 24 miesiące (oraz oczywiście udostępniać policji, służbom specjalnym, sądom i prokuratorom) dane “niezbędne do ustalenia zakończenia sieci, telekomunikacyjnego urządzenia końcowego, użytkownika końcowego” inicjującego połączenie lub do którego skierowane jest połączenie, a także do określenia daty i godziny połączenia oraz czasu jego trwania, rodzaju połączenia oraz lokalizacji telekomunikacyjnego urządzenia końcowego. Rozporządzenie Ministra Infrastruktury z 28 grudnia 2009 r. w sprawie szczegółowego wykazu danych oraz rodzajów operatorów

publicznej sieci telekomunikacyjnej lub dostawców publicznie dostępnych usług telekomunikacyjnych obowiązanych do ich zatrzymywania i przechowywania precyzuje zaś, że do danych niezbędnych w przypadku usługi dostępu do Internetu, usługi poczty elektronicznej i usługi telefonii internetowej zalicza się: identyfikator użytkownika; numer przydzielony użytkownikowi końcowemu, korzystającemu z dostępu dial-up; identyfikator użytkownika i numer przydzielony użytkownikowi końcowemu inicjującemu połączenie kierowane do publicznej sieci telekomunikacyjnej; adres IP; imię i nazwisko albo nazwa oraz adres użytkownika końcowego, któremu w czasie połączenia przypisano adres IP, a także identyfikator użytkownika lub przydzielony mu numer w telefonii internetowej; identyfikator zakończenia sieci, w którym użytkownik końcowy uzyskał dostęp do Internetu, w szczególności identyfikator cyfrowej linii abonenckiej DSL (Digital Subscriber Line), numer wykorzystywanego portu sieciowego lub adres MAC urządzenia końcowego inicjującego połączenie. Co do blokowania dostępu do stron, to rząd właśnie uchwalił projekt ustawy przewidującej takie blokowanie – na razie stron i usług z twardą pornografią, hazardem i jego reklamami oraz wykorzystywanych do phishingu, ale początkowa wersja projektu przewidywała tu także treści "propagujące faszystowski lub inny totalitarny ustrój państwa", a ABW proponowała dopisać tam również znieważanie symboli czy godzenie w sojusze. Premier zaś zapowiada, "że oczywiście będą reagowali wtedy, kiedy na stronach internetowych pojawiają się działania ewidentnie przestępcze".

Ale oczywiście jak można przyrównywać wzorową europejską demokrację do autorytarnego reżimu byłego dyrektora kołchozu…

Autor: Jacek Sierpiński
Źródło: sierp.libertarianizm.pl